EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 22-III-24 *A*

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 22 MARCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 69

Decydujący zwrot w polityce reparacyjnej

Okupacja terenów niemieckich będzie zniesiona.

Polityka Francji pójdzie w kierunku przywrócenia równowagi gospodarczej w Europie

Paryż, 21 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

W tutejszych kołach politycznych wielkie poruszenie wywołało onegdajsze expose premjera belgijskiego Theunisa, który wyraźnie stwierdził, że Belgja musi przystąpić do rewizji swej polityki w kwestji długów reparacyjnych.

Polityka belgijska, stwierdził Theunis nie może już opierać się na dotychczasowej linji działania, która polegała na okupacji terenów niemieckich, gdyż nie przyniosła ona Belgji żadnych korzyści.

Musimy iść z prądem czasu. Dziś eksperci amerykańscy i angielscy badają stan finansowy Niemiec i powinniśmy tylko należycie bronić naszych interesów. Jedynie wspólna akcja ze sprzymierzonymi może nam zapewnić zwycięstwo w tej sprawie.

Londyn, 21 marca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Spender ogłasza dziś artykuł w „West minster Gazette" o obecnej sytuacji w Europie.

Stwierdza on, że sprawa reparacji oraz cały problem niemiecki zostanie wkrótce uregulowaną.

Bankierzy amerykańscy i angielscy udzielili pożyczek Francji, otrzymując zapewnienie, że polityka Francji będzie prowadzona w kierunku najszybszego przywrócenia równowagi gospodarczej w Europie.

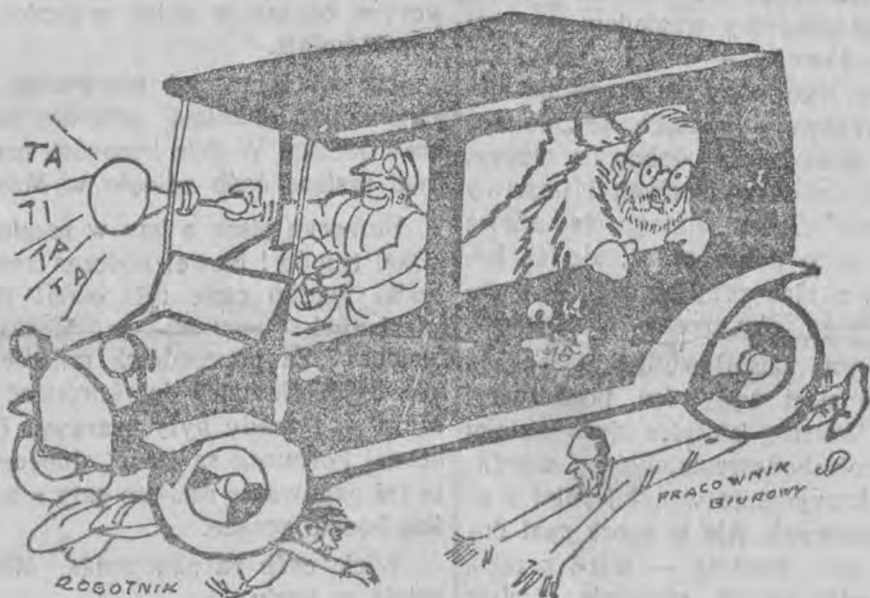
Poincare miał się zobowiązać do uznania projektów komisji Dawesa w sprawie stabilizacji marki niemieckiej i utworzenia banku emisyjnego.

Francja i Belgja mają zwolnić tereny okupowane, po wypłaceniu przez Niemcy pierwszej zaliczki na rachunek długu reparacyjnego.

Liga narodów obejmie gwarancję utrzymania pokoju z chwilą opuszczenia przez Francję i Belgję terenów zagłębia Ruhry.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—:—



Finisch króla na Widzewie

OSZCZEDNOŚCI W FRANCUSKIM BUDŻECIE WOJSKOWYM.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 22 marca.

Przyjęto projekt nowej ustawy, dotyczącej kadr armji czynnej, a przewidującej, iż piechota ma być zredukowana, z liczby 173 pułków, istniejących w roku 1914 do 68 płuków, kawalerja zaś z 78 do 45 pułk.

Natomiast powiększone mają być kadry artylerji i wojsk kolejowych. Nowa ustawa wprowadza znaczne oszczędności do budżetu wojskowego.

WATYKAN PRZECZY O CHOROBIE PAPIEŻA.

Rzym, 21 marca.

Osoby z otoczenia papieża kategorycznie zaprzeczają pogłoskom o jego chorobie. Ojcu św. przyzwyczajonemu do ruchliwego życia, dało się w pierwszych czasach pobytu w Watykanie, odczuć brak ruchu na otwartem powietrzu, dziś jednak już zupełnie się do nowego trybu życia przyzwyczaił. Lekarz papieski oświadczył, że jeszcze w roku zeszłym co tydzień odwiedzał ojca św., zaprzestał jednak obecnie, uważając badania stałe za zbyteczne.

SPRAWA DUCHOWNYCH GRUZIŃSKICH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Moskwa, 22 marca.

Radjo-stacja moskiewska komunikuje: W najwyższym trybunale w Gruzji zakończył się proces przeciwko katolikowi Ambrozjusowi i 10-ciu innym duchownym gruzińskim, oskarżonym przez władze sowieckie o zdradę stanu sprzeniewierzenie i roztrwonienie majątku kościelnego.

Akt oskarżenia zarzuca Ambrozjusowi, iż w lutym 1920 rada katolików z jego inicjatywy wysłała do konferencji genueńskiej memorjał, w którym podano, jak zaznacza akt oskarżenia, świadomie fałszywe informacje o sytuacji w Gruzji i domagano się interwencji mocarstw zachodnich.

Trybunał skazał Ambrozjusza na karę 8-miu lat więzienia, dwóch członków rady katolikosów, ze względu na podeszły wiek, na 5 lat więzienia, a dwóch innych na 2 lata. Pozostali oskarżeni zostali bądź to ułaskawieni bądź uniewinnieni.

Dokoła „tajnego układu" czesko-francuskiego

Falsyfikaty, czy autentyczne dokumenty?

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 21 marca.

„Berliner Tageblatt" w dalszym ciągu utrzymuje, że ogłoszona umowa tajna między Czechosłowacją jest prawdziwą.

Stwierdza pozatem, że Benesz i Poincare mogą śmiało zaprzeczyć, o istnieniu tajnej umowy, gdyż w rzeczywistości pod pisali oni nie „umowę" lecz „deklarację".

Są jeszcze ludzie — pisze „Berliner Tagbl." — którzy wierzą zaprzeczeniom Benesza i Pojncarego, ale my tymi naiwnymi nie będziemy.

Berlin, 21 marca.

„Acht Uhr Abendblatt" ogłasza wyjaśnienie ze sfer niemieckiego urzędu spraw zagranicznych.

Wynika z niego, że urząd spraw zagranicznych nie dokładnego nie może powiedzieć o dokumentach „Berl. Tageblattu", gdyż nie zna ich pochodzenia, lecz uważa, że są one autentyczne.

Wyjaśnienie kończy się zwrotem, że wprawdzie w Pradze i w Paryżu zaprzeczają ich autentyczności, lecz zwykle w takich wypadkach państwa interesowane występują z energicznem zaprzeczeniami.

Wiedeń, 20 marca.

„Die Stunde" donosi, że tajne dokumenty ogłoszone przez „Berliner Tageblat" uważane są powszechnie przez dyplomatów za falsyfikaty.

Od szeregu tygodni rozmaici ludzie obnosili się z tymi dokumentami, ofiarując je na sprzedaż. „Stunde" donosi, że Benesz ma zamiar przyjechawszy wkrótce do Wiednia w celu rewizyty, stanowczo zaprzeczyć pogłosce o planowanem obsadzeniu Wiednia w razie wojny przez Czechosłowację.

Pismo to uważa aferę tę za intrygę, która miała na celu poróżnić Niemców z Czechosłowacją, a także Francję z Anglją.

Z innej strony donoszą, jakoby inicjatywa do ogłoszenia tych dokumentów wyszła ze strony włoskiej.

Krwawe zamieszki w Irlandji.

Polska Agencja Telegraficzna

Queston, 22 marca.

Szereg żołnierzy irlandzkich uzbrojonych w mitraljezy rozpoczął ostrzeliwać grupę angielskich żołnierzy, udających się na urlop.

Zabity został jeden żołnierz angielski a 17 rannych.

Żołnierze irlandzcy rozpoczęli następnie strzelaninę do kontrtorpedowca angielskiego.

W związku z temi wypadkami Cosgrave przesłał Mac Donaldowi depeszę z wyrazami oburzenia z powodu tych aktów gwałtu i z przyrzeczeniem surowego ukarania winnych.

STREJKI W ANGLJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 22 marca.

O godzinie 12 w nocy rozpoczął się tutaj strejk pracowników tramwajowych i autobusów, należących do generalnego związku robotników transportowych.

Ponadto 150 robotników, zatrudnionych w towarzystwie radjo-telefonicznem, przerwało pracę z powodu zatargu na tle płac.

STREJK URĘDNIKÓW W PORTUGALJI.

Londyn, 21 marca.

W Portugalji wybuchł strejk urzędników pocztowych. Gabinet otrzymał od izby votum zaufania, upoważniające go do walki ze strejkiem. Rząd dymisjonował wszystkich urzędników, którzy opuścili służbę i zastąpił ich wojskiem. Służba pocztowa utrzymywana jest dzięki temu bez przerwy.

RZĄD SOWIECKI NIE CHCE UZNAĆ PRZEDSTAWICIELA CHIN.

Moskwa, 22 marca.

Radjo-stacja moskiewska komunikuje: Od pewnego czasu przebywa w Moskwie w charakterze przedstawiciela Chin, dyplomata Lidao. Rząd sowiecki odrzucił ofertę uznania tego przedstawiciela rządu chińskiego, dopóty, dopóki nie zostanie ratyfikowany układ rosyjsko-chiński.

Dnia 17 b. m. Lidao złożył wizytę Cziczerinowi.

Lidao wyraził chęć poddania gruntownej rewizji sprawy stosunku między Rosją a Mongolją.

Cziczerin odpowiedział jednak, iż przedewszystkiem winien być ratyfikowany podpisany układ. Po podpisaniu układu żadna dyskusja co do spraw, które obejmuje układ, jest niedopuszczalna.

OLBRZYMIE STRATY BANKÓW NIEMIECKICH PRZY SPEKULACJI NA ZNIŻKĘ FRANKA.

Praga, 20 marca

„Ceskie Slovo" donosi, że wskutek niepowodzenia w grze na zniżkę franka francuskiego, niemieckie banki a w szczególności bank Bleichroeder stracił 100 miljonów marek złotych, bank Mendelsohna 40 miljonów złotych, a ponadto Stinnes również poniósł wielkie straty, tak, że obecnie Holandja wykupuje po zniżonej cenie papierosy przedsiębiorstw Stinnesa.

Austrja straciła wedle tych samych źródeł podania 40 miljonów koron austrjackich, t.j. jedną trzecią część pożyczki Ligi narodów.

Rozebrany zegarek

czyli najnieszczęśliwsze z ministerstw.

Wraz z „robactwem" spłonął dom. — Wielki pan, ale mały minister. — Same dymisje i awanse.—Rezerwa w kurytarzach i nieobsadzone placówki. — Wszystko w wiecznym ruchu.—Mózg i serce w rozkładzie. — „Gwałtu, co się dzieje!".

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" organ zbliżony do ex-premjera Witosa umieścił sensacyjny artykuł o działalności pupilków endeckich w M. S. Z. Artykuł ten jest świadectwem rozbieżności, jaka panuje dziś między niedawnemi sojusznikami piastowskiemi i endekami.

„Zasługi" p. Seydy, jako ministra spraw zagranicznych są w skutkach po dziś dzień niespożyte, a więc i niezapomniane. W świętym ogniu czyszczenia ministerstwa z elementów podejrzanych o masoństwo, o brak patentu na polskość i — co jeszcze niebezpieczniejsze — o fachowość, udało mu się spalić nietylko to „robactwo" lecz także i sam dom, aby się w niem już nigdy więcej nic podobnego zagnieździć nie mogło.

Po p. Seydzie przyszedł na kilka tygodni p. Dmowski, który jest za wielkim politykiem i za wielkim człowiekiem, by się interesować taką bagatelą jak organizacja ministerswa. Potem na dwa miesiące przyszedł p. Nikt. A skończyło się na p. Zamojskim, który, przyznajmy to, umie godnie reprezentować Najjaśn. Rzeczpospolitą zagranicą pod względem czysto zewnętrznym ale jakoś nie potrafił olśnić nikogo myślą polityczną, czy choćby tylko zmysłem dyplomatycznym w swych dotychczasowych publicznych wystąpieniach, a już na organizacji urzędów zna się tak mało, jak na administracji swych olbrzymich majątków.

Pan Seyda potrafił przedewszystkiem wprowadzić korpus urzędniczy w ministerstwie spraw zagranicznych oraz na placówkach w stan ciągłego napięcia i wyrwać go z poprzedniej ospałości i apatji. I to również jest wielką zasługą. Oto dzięki p. Seydzie teraz przy każdej zmianie ministra wszyscy urzędnicy bez wyjątku oczekują czegoś w naprężeniu — jedni dymisji, a drudzy awansu. Tertium non datur. Zupełnie jak w Meksyku, czy innym Paragwaju. Jest to znakomity środek wychowawczy.

Pan Seyda i jego następcy są równocześnie zwolennikami nierozpraszania sił po świecie, ale trzymania ich w możliwie dużej liczbie w wiecznem pogotowiu na bruku warszawskim, wobec czego mamy w Warszawie ową silną rezerwę bojową w korytarzach, a na świecie... cały szereg posterunków nieobsadzonych.

I tak np. do Paryża może iść spokojnie p. Chłapowski, zupełny „homo rudis" w dyplomacji, któremu nie dodaje się nawet wytrawnego radcy legacyjnego (za takiego nie można uważać świeżo mianowanego p. Szembeka).

P. Zamojski bowiem jest z własnego doświadczenia przekonany o tem, że Francuzi sami na terenie paryskim lepiej beda załatwiali nasze interesy niż ktokolwiek z nas i że wobec tego wystarczyłaby tam dla reprezentowania nas sama biało-czerwona flaga na pałacu poselstwa.

Posterunek turecki, tak ważny ze względów pietyzmu historycznego, a także polityki handlowej, przeszło przez pół roku nie był wcale obsadzony — a zanim nowomianowany poseł Knoll do jedzie do Angory, upłyną jeszcze dobre miesiące.

W Madrydcie urzęduje „charge d'affaires" bardzo pośledniego gatunku, co jednak razem ze sprawą żywiecką nie było może bez wpływu na nieprzychylne dla nas w ważnych sprawach stanowisko p. Oninones de Leon — a ile nas to stanowisko kosztowało, doskonale wiemy.

W Kopenhadze, której dwór utrzymuje ciągle nieoficjalne stosunki z rosyjskimi monarchistami i w której bardzo często nawiązują się, rozrywają i plątają boczne, ale ważne nici polityki europejskiej, już dawno skasowano stanowisko posła, co dopiero teraz ma być znowu naprawione.

W Pradze chyba powinien siedzieć poseł o pełnym autorytecie i o wielkiej tężyźnie — a tymczasem od lat jest tam tylko „charge d'affaires". Tymczasem byli posłowie i odpowiedni kandydaci na posłów, kandydaci z fachu, trzymania straż na kurytarzach (!), lub marynują się przy biurkach stojących „kątem" w gabinetach ministerjalnych.

W środku, t. j. w samem ministerstwie, sprawa przedstawia się jeszcze gorzej niż na placówkach, a w obecnym momencie wręcz rozpaczliwie. W najważniejszym departamencie politycznym właściwie już od dłuższego czasu brak tej osoby, która ważniejszą jest od samego ministra, t. j. brak odpowiedniego dyrektora.

Z powyższego obrazu jasno widać, że w naszem ministerstwie spraw zagranicznych znajduje się w stanie najzupełniejszego rozkładu to, co jest właśnie jego mózgiem i sercem. Minister raczej od parady — ani jednego wiceministra — brak dyrektora departamentu politycznego — a na stanowiskach naczelników wydziałów w tym departamencie prawie bez wyjątku zera lub zgrozy.

Niepodobna długo myśleć o tak smutnej rzeczy, by nie próbować uciec się na zakończenie pod skrzydła humoru.

Oto emancypacja kobiet jest również jedną z zasad, któremi kieruje się nasze ministerstwo spraw zagranicznych.

Wydziałem zachodnim w departamencie politycznym kieruje de facto w zastępstwie „słabego" naczelnika — przyjmując nieraz członków obcych poselstw — pani (!) Wortmanowa, a na temat ten kursują w ministerstwie wiersz szyki.

Był wreszcie czas, w którym kobieta prowadziła referat watykański, reprezentując Polskę w konferencjach, jeśli nie z samym nuncjuszem, to z przydzielonymi mu audytorami roty, oraz z krajowymi dygnitarzami kościelnymi. Snać ministerstwo wiecej dba o opinję w oczach emancypantek i sufrażystek, niż o zasadę prawa kanonicznego: „Taceat mulier in ecclesia"...

Mniejsza o to — ale co sobie muszą myśleć ci dygnitarze i obcy dyplomaci?

Sherlock

Cienie carskiej Rosji.

—x—

Suworin o Mikołaju.

—o—

Dla redaktora „Nowawo Wremieni" car Mikołaj był śmiesznym kochankiem baletnicy, komicznym „maluczkim" obywatelem.

Suworyn był w głębi serca przeciwnikiem samodzierżawia. Jeszcze w r. 1897, t. j. 8 lat przed rewolucją rosyjską, pisze w swym pamiętniku:

„Twierdzenie, że nie jesteśmy przygotowani do parlamentaryzmu — jest jedynie frazesem. Przeciwnie bowiem —jesteśmy w zupełności dojrzali do tego. Właściwie, o jakiej dojrzałości może tu być mowa: każdy zna sztukę rozważania spraw i kierowania własnymi interesami".

W innem miejscu, mówiąc o nieudolności i niemocy rządu carskiego, zapytuje z rozpaczą:

„Czy długo jeszcze trwać będzie ten chaos? Chciałbym przynajmniej umrzeć w przekonaniu, że zbrodniczość, pustoszenie i rujnowanie... Przynajmniej nie trzeba burzy, aby ten zgniły gmach runął.Zwykły wiatr obali go".

A w roku 1904, tj. 1 i pół roku przed pierwszą rewolucją, pesymizm jego osiąga punkt kulminacyjny.

Przeciwnik samodzierżawia służy samodzierżawiu, wróg czynów zbrodniczych dopomaga we wszystkich zbrodniach, tolerancyjny względem wszystkich narodowości — czyni wszystko, co leży w jego mocy dla szerzenia nienawiści rasowej — dlatego, że „nie może mieć powodzenia: dobry na wojnie, sprawiedliwy w dyplomacji i uczciwy w polityce". Także dlatego, że „sława i honor — to dobra rzecz, ale do korzystania z nich przynajmniej w przeciągu jednego roku trzeba 365 obiadów.

Suworyn rzucał się jak „bezsilna ryba", w sieci wpływów, bogactwa i władzy. Wiernie jak pies służy swoim panom i chlebodawcom, którzy umożliwili mu korzystanie w całej pełni z uciech życiowych. Ale w sercu znał doskonale ich wartość — toteż z tego, co nie śmiał mówić otwarcie wobec świata, zwierzał się serdecznemu przyjacielowi — swemu pamiętnikowi.

*

Suworyn stale przeprowadzał w swym sprzedajnym organie myśl, że głównym obowiązkiem każdego obywatela jest zachować wierność dla cara.

Można krytykować rząd i poszczególnych ministrów, ale czyny cara są ponad wszelką krytyką. Osoba samodzierżcy jest świętą.

Zobaczymy tedy z jaką czcią odnosi się sam Suworyn w rzeczywistości do „świętej osoby" cara.

Mikołaj zwrócił uwagę Suworina jeszcze jako następca tronu.

Przyszły car żył wówczas ze słynną baletnicą Krzesińską. Później, gdy zasiadł na tronie, Mikołaj wybudował dla niej w Pietrogradzie piękny pałac.

Przedtem jednak musiał się zadawalać codzienną pensją, którą otrzymywał jako następca tronu. To mu jednak nie wystarczało na utrzymanie kochanki.

Suworyn przejęty plotkami krążącemi wśród arystokracji, zaznacza w swym pamiętniku pod datą 2 stycznia 1893 roku.

„Carewicz pisał Krzesińskiej, że posyła jej tylko 3000 rb., gdyż więcej nie posiada. Zarazem polecił jej wynająć mieszkanie za 5000 rb. rocznie. „Wówczas — pisze Mikołaj — przyjadę do ciebie i będziemy hulać, jak jenerałowie!"

Dla innych Mikołaj jest następcą tronu i przyszłym samodzierżawcą — **dla Suworyna zaś jedynie śmiesznym kochankiem baletnicy, komicznym „maluczkim" obywatelem chłopcem z bródką**, według uwagi Suworyna w związku z powyższem.

Pierwszą notatkę o nowym samodzierżcy znajdujemy w pamiętniku Suworyna odrazu w dzień wstąpienia na tron Mikołaja.

Jak wiadomo, już pierwszego dnia panowania Mikołaja przelana została krew ludzka. W dniu koronacji przeszło dwa tysiące osób zginęło w Moskwie.

Suworyn pisze o tem w pamiętniku.

„2000 trupów! Nawet podczas krwawej walki rzadko ginie tyle osób! Ile łez przelanych zostanie w Moskwie i wsiach! Za poprzednich rządów tego nie było. Dawniej dni koronacji były szare — i rządy były szarawe. Dni obecnej koronacji są jasne, słoneczne — to też panowanie nowego cara z pewnością będzie gorące.

Wiele osób za panowania Mikołaja zginie w ogniu.

Kto miał w Rosji większą władzę: ukoronowany przez Boga car Mikołaj czy też przeklęty przez „święty synod" Lew Tołstoj?

Suworyn utrzymuje, że niekoronowany myśliciel posiadał większą władzę od koronowanego cara.

„Mamy dwóch cesarzy w Rosji—pisze Suworyn w roku 1901 — Mikołaja II i Lwa Tołstoja. Kto z nich jest silniejszy? Rozumie się, że Tołstoj. Mikołaj nic nie może zrobić Tołstojowi — nie może obalić jego tronu. **Natomiast Tołstoj ciągle trzęsie tronem Mikołaja.** Gdyby tylko śmiano dotknąć się Tołstoja — cały świat zaprotestowałby energicznie przeciwko temu. Za Mikołajem zaś nikt się nie ujmie. Hercen trząsł tronem rosyjskim z Londynu, a Tołstoi czyni to z Moskwy. Nastają nowe czasy!"

„Jaka jest różnica między parlamentaryzmem a samodzierżawiem"? — zapytuje Suworyn i ze zgryźliwą ironją odpowiada: „Rozumie się, że samodzierżawie jest lepsze. W państwie o ustroju parlamentarnym rządzą ludzie, a samodzierżawnem — sam Bóg. Bóg którego nikt nie widzi, jeno odczuwa na własnem ciele. Car pobiera naukę od Boga ale ponieważ Bóg jest daleko, car radzi się w najważniejszych sprawach pierwszego lepszego; żony, matki i t. d. lub uzależnia decyzję od nastroju i usposobienia — a wszystko to przyjmowane jest za radę Bożą... Co się tyczy ministrów — to ich rady są lepsze od boskich, bo dbają o cara, dynastję i... własne interesy... Niema lepszej rzeczy od samodzierżawia. Wychowuje ono bowiem zgraje biurokratów, pasorzytów i nicponiów. To są klasy uprzywilejowane — główny ich przywilej polega na tem, że nie mając nic w głowie, stanowią jednak głowę w państwie. W takim ustroju każdy musi być zepsuty, gdyż rzadko kiedy ma możność uczciwie żyć... Ale dość tego! To wszystko przecież już jest takie stare"...

Pisał te słowa Suworyn w r. 1900 — w chwili najciemniejszej reakcji rosyjskiej. Pomimo to jednak nie zaprzestał służyć temu systemowi — do którego czuł wstręt i obrzydzenie.



Rykow,

obecny władca Rosji

w swoim gabinecie w Kremlu

O żywocie Moryca Konto — rapsody frywolne.

Wielki łódzki film obyczajowo-kryminalno-manufakturowy w aktach i częściach.

(Ciąg dalszy)

(Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.)



5

6

Lecz szmugiel też—nie bardzo szedł
(Miał Konto pechów zapas),
Gdy „landsturm" nakrył szmugiel, to
Brał z żonką nogi za pas...

Przez pola biegli tak bez tchu
W przestrachu (to nie bajka!...)...
Gubiła żona chleb i ser,
A Moryc: sól i jajka...

Zziajani wreszcie siedli, gdzie
Przebiega w polu kolej.
On żonie wówczas szeptał wciąż:
— Tak, tak, nad stratą bolej...

Na polu pośród cienia drzew
Tych szeptów było tyle
Lecz tutaj przerwać muszę film,
Gdyż... dalszy ciąg za chwilę...

Zgrzyty.

Powódź.

Nasz sejm nie cieszy się powagą,
To nie jest ran społecznych lekarz,
Rzadko nam palnie prawdę nagą,
Pracy się odeń nie doczekasz.
Czemu do czynu się nie bierze,
Czemu złych tyle ustaw rodzi?
Bo miast się państwem zająć szczerze,
W prywaty tonie wciąż powodzi.

O skarb nas mocno boli głowa,
Płonne mistrzowskie wszelkie sztuki,
Choć tłoczy pompa podatkowa,
Trudno budżetu zapchać luki.
Czemu dojść ciężko do sanacji,
Czemu roboczy lud się głodzi?
Gdy długi okres trwał inflacji,
W papierków grzęźliśmy powodzi.

Kto prawdy ima się pochodni,
Ujrzy, jak powódź wciąż się szerzy:
Powódź nierządu, głupstwa, zbrodni,
Paskarstwa, zdzierstwa i grabieży.
Lecz dość, trza pokój dać powodzi,
Mimo, że pomysł mam najszerszy,
Bo czy w Warszawie to, czy w Łodzi
Jest także wielka powódź ...wierszy.

Sat.

Walki francuskie w cyrku A. Ciniselli.

XXXIII dzień.

Petersen (Danja) — Czarna Maska.

Obaj przeciwnicy wykazali klasyczną technikę.

Początkowo walka równa. Przewaga Petersena; jego wspaniałe kontrchwyty „Nelson" i wzbudzały niekłamany zachwyt wśród widzów. Do pauzy bez zmiany.

Po przerwie zapaśnicy z miejsca nadają zawrotne tempo, chcąc się nawzajem zmęczyć.

Wynik końcowy — remis.

Nuscwajg (Płock) — Paź (Warszawa).

Przebieg walki nieciekawy.

Walka toczy się górą. Przeciwnicy nadwyrężają się bezcelowo. Nuscwajg w porównaniu do przeciwnika posiada ładną technikę. Do przerwy bez rezultatu.

Po przerwie w 3 m. Nuscwajg chwytem „tour de tete" kładzie przeciwnika na łopatki.

Paź domaga się rewanżu.

Orłow (Kaukaz) — Michelson (Łotwa).

Orłow, walcząc swym systemem, rozpoczyna z miejsca atak, nadając zapasom zawrotne tempo. Michelson, mimo swej siły, nie zdołał ani razu korzystnie schwycić przeciwnika.

Przebieg do przerwy mało zajmujący.

Po przerwie Orłow więcej w parterze. W końcowych minutach Orłow rozpoczyna stosować swoje „tricki". Zaciętość walczących wzmaga się, lecz wynik remisowy utrzymuje się do końca.

Arbiter p. Bruszewski.

B. Gr-an.

Głodówka zwierząt.

Znaną jest ogólnie zdolność wielbłądów obywania się całemi tygodniami bez wody. Węże „olbrzymy" mogą żyć dłużej, niż rok, bez pożywienia, nie mówiąc już o różnych zwierzętach ssących, przepędzających zimę we śnie, również bez jedzenia.

Ostatnio opowiada w „Umschau", Zygmunt Urabin, o zastanawiającym w tym względzie zdarzeniu. Zbierał on pewne gatunki ślimaków i gdy udając się na spoczynek zimowy, weszły do swych skorup, złożył je w pudełku, o którem później zapomniał. Po upływie półtora roku, przypadkiem natrafiwszy na wspomniane pudełko i zauważywszy śpiące jeszcze ślimaki, zanurzył je w wodzie. Ślimaki wylazły ze swych skorup i były w najlepszym zdrowiu.

Na ulicach Łodzi zjawić się mogą wilki,

które już atakują podróżnych na drogach podmiejskich

Przeciągająca się sroga zima dała się nietylko we znaki ludziom ale i zwierzętom...

Nawet tchórzliwe wilki, które w dzień uciekają przy zbliżeniu się do nich człowieka, zmusił głód do heroizmu i oto pod Łodzią wydarzyło się kilka napadów wilków na przejeżdżające fury.

Onegdaj napadło pięć wilków na furmankę jadącą z Łasku do Łodzi — wypadły one z zasp śnieżnych i rzuciły się koniom do gardła.

Na szczęście jeden z jadących posiadał broń palną i wilki pozostawiając na placu boju dwóch rannych towarzyszy zmuszone były do ucieczki.

Również pod Łagiewnikami zdarzyło się kilka wypadków napadów wilków, które nie zważając na krzyki jadących rozszarpały konie.

We wsiach podmiejskich chłopi z zapadnięciem zmierzchu obawiają się wychodzenia z izb, gdyż wilki podchodzą pod same izby i atakują obory i stajnie.

„Dygnitarze" filantropijni nie chcą się pozbywać swych tytułów.

To też dom starców i kalek nie zostanie umiastowiony

Kilkomiesięczne pertraktacje magistratu z chrześcjańskim towarzystwem dobroczynności w sprawie umiastowienia domu starców i kalek nie doprowadziły do porozumienia, gdyż zarząd towarzystwa chcąc zrzucić z siebie ciężary finansowe, jednocześnie chce zatrzymać sobie władzę i kierownictwo, a nadewszystko tytuły prezesów, sekretarzy, skarbników i vice-prezesów i vice-„vitzów"...

A tymczasem sytuacja pensjonarjuszy tego zakładu jest straszliwa, a pożywienie ich nie odpowiada najprymitywniejszym wymogom.

Pożądanemby było, by władze wojewódzkie zarządziły kontrolę tego stanu rzeczy i zarządziły przymusowy nadzór nad zakładami temi.

Redukcja urzędników miejskich

ma uzdrowić według opinji znachorów magistrackich, budżet komunalny.

Jak się „Express" dowiaduje magistrat zamierza przystąpić do dalszych znacznych redukcji urzędników, które tym razem, według zapewnień dygnitarzy magistrackich, nie będą nosiły miana „redukcji", „rugów partyjnych", lecz są wywołane rzeczywistą potrzebą nadmiernego obciążenia budżetu miejskiego, którego równowaga jest wciąż poważnie zachwiana.

A. T.

Składy bawełniane wyprzedane

a towary są sprzedawane przed ich wykończeniem.

Na rynku towarów włókienniczych panuje w dalszym ciągu ożywienie, które jednakże wraz ze zbliżaniem się świąt słabnie w handlu hurtowym, rosnąc natomiast w handlu detalicznym.

W dalszym ciągu daje się odczuwać brak pewnych artykułów bawełnianych, które są nawet bezpośrednio na polecenie hurtownika wykupywane przez detalistę u fabrykanta.

Ceny artykułów bawełnianych i damskich wełnianych kształtują się zwyżkowo.

—XX—

Mumja, która nie lubi fotografów.

Z powodu znanych zdarzeń w grobowcu Tutenkhamena, pewien dziennik angielski przypomina historję mumji z muzeum Brytyjskiego keóre według podania również wywierało srogą zemstę na każdym kto się do niej zbliżył. Mumia ta miała szczególną antypatję do fotografów. Oto co pisze dziennik:

Jedną z najpiękniejszych mumji w Britisch Museum była mumja egipskiej kapłanki, która żyła w 1400 r. prz. Chr. w Tebach w świątyni bożka Amona.

Mumja ta nie znosiła żeby się do niej zbliżano i każdego śmiałka srogo karała. Dwóch członków ekspedycji, którzy ją znaleźli w Egipcie i przywieźli do Londynu, zginęło samobójczą śmiercią.

Znany zbieracz starożytności, w którego posiadaniu mumja znajdowała się przez kilka lat, stracił cały majątek wkrótce po jej nabyciu. Jednak nie był to człowiek przesądny i nie pozbył się mumji, a nawet pewnego dnia zawiózł ją do fotografa i polecił zrobić zdjęcie. W dwa dni później fotograf, mocno wzburzony, przyszedł do egiptologa i opowiedział, że schował negatyw i gotową płytę do kasy. Ku wielkiemu zdziwieniu zobaczył, że fotografja nie miała rysów mumji ale żyjącej kobiety z mocno błyszczącemi oczami.

Ogólnie sądzono, że fotograf zresztą neurastenik, pomieszał płyty. Wkrótce po tem umarł w tajemniczy sposób.

Wreszcie egiptolog zdecydował się ofiarować mumję do Britisch Museum. Tam również chciano ją sfotografować. Zamówiono fotografa, ale on uważał, że w sali jest złe oświetlenie i chciał zaczekać aż się trafi dzień słoneczny. Gdy wracał do domu, wysiadając z powozu przygniótł sobie palec, a w domu dowiedział się, że jego dziecko pokaleczyło się ciężko szkłem. Wobec tego fotograf za żadną cenę nie chciał robić zdjęcia mumji.

Premjer Asquith chciał pewnego razu obejrzeć słynną mumję, ale odradzono mu, w obawie żeby to nie wywołało politycznych zawikłań. Wreszcie dyrekcja Muzeum zdecydowała się sprzedać niebezpieczną mumję do Ameryki. Umieszczono ją na pokładzie wielkiego parowca „Titanic". — W strasznej katastrofie tego statku, złowroga mumja kapłanki Amonu znalazła grób w falach morskich.

Rękopis z dziewiątego wieku.

Antywkarjusz monachijski, Norbert Rosenthal, dokonał w tych dniach ciekawego odkrycia.

Oto, badając okładkę rękopisu muzycznego z 1580 r., spostrzegł, że okładka ta jest sklejona ze starych, zapisanych kart pergaminowych.

Pokleiwszy ostrożnie te karty i zbadawszy je naukowo, przekonał się, że jest to rękopis z dziewiątego wieku ery naszej, mniej więcej z 850 r., zawierający część pracy p.t. „Expositio in Leviticum" Rabanusa Maurusa, który był przez lat 20 opatem klasztoru w Fuldzie i zmarł w 856 r., jako arcibiskup moguncki.

Polska dusi się w żelaznej obręczy

olbrzymich haraczy paszportowych.

Przemysł i handel musi mieć ułatwiony kontakt z zagranicą.

Nazajutrz po wprowadzeniu w życie pięćsetzłotowych opłat za paszporty zagraniczne, pismo nasze, nie chcąc utrudniać rządowi jego akcji sanacyjnej, powstrzymało się od krytyki podstaw i celowości tego bądź co bądź ryzykownego zarządzenia, ograniczając się do uwagi, że nie powinno ono dotykać pewnych kategorji obywateli polskich, których wyjazd zagranicę jest pożyteczny dla państwa ze względów politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Mieliśmy na myśli następujące kategorje obywateli, które podług naszego zdania winny zostać w zupełności zwolnione od opłat paszportowych, względnie korzystać z najdalej idących ulg.

W pierwszym rzędzie — **kupcy i przemysłowcy,** których częste wyjazdy zagranicę są sine qua non ich czynności gospodarczych.

Obłożenie tych kategorji ludzi tak wysoką opłatą utrudniając im nawiązanie kontaktu z rynkami zagranicznemi, jednocześnie wpłynąć może na poważne zwiększenie się kosztów handlowych, co szczególnie dla drobnych kupców i przemysłowców odgrywa nader poważną rolę **ludzi nauki i młodzież akademicką,** gdyż obłożenie tak wysokim haraczem polskiej nauki i kultury uważamy za coś wręcz potwornego, dopuszczalnego chyba w kraju botokudów; **dziennikarzy,** udających się zagranicę jako korespondentów swych pism, gdyż obok realnego pożytku dla prasy są oni zagranicą wspaniałym elementem polskiej propagandy, która chyba nie może narzekać na przepełnienie swych ubożuchnych kadrów; **artystów, aktorów dramatycznych, muzyków, malarzy** etc., których pobyt zagranicą wywiera tak dobroczynny wpływ na rozwój naszej kultury, będąc jednocześnie wymownem świadectwem wobec Zachodu naszej kultury rodzimej, a więc również ważnym czynnikiem propagandowym.

Wreszcie — mieliśmy na myśli te indywidualne wypadki, w których dla obywatela polskiego nie należącego do wyżej wymienionych kategorji, a nie rozporządzającego odpowiednimi funduszami, niemożność opłacenia paszportu zagranicznego może stać się przyczyną ruiny, a nawet i tragedji rodzinnej. W ostatnich wypadkach o wysokości ulgi winna podług nas stanowić zdolność podatkowa petenta, którą łatwo będzie skontrolować. Wychodziliśmy z założenia, że nowe zarządzenie paszportowe, które oby okazało się owocnem w wyniki materjalne, w żadnym razie nie powinno równać się zamknięciu polskich granic przed napływem kultury Zachodu, skazaniem Polski na to, że na reprezentowanie Polski zagranicą uzyskają swego rodzaju monopol czynniki wręcz niekompetentne, które „stać" na opłacenie paszportu.

Minęło kilka tygodni, rada ministrów zbierała się już kilkakrotnie. Lecz do dnia dzisiejszego ani ministerstwo spr. wewnętrznych, ani ministerstwo spr. zagranicznych, ani też komisarjat rządu nie posiadają jeszcze żadnych w tej sprawie instrukcji.

O, nieśmiertelny Courtelinie! Czemuś nie urodził się pod polskiem niebem, gdzie miałbyś tyle wdzięcznego materjału do twych satyr na równie nieśmiertelną biurokrację!

Zwracamy uwagę sfer zainteresowanych, że obowiązkiem ich jest zwrócić się w tej ważnej sprawie z odpowiednimi memorjałami do kompetentnych ministerstw, gdyż inaczej grozi im w przededniu koniecznych wyjazdów indywidualnych lub zbiorowych poważna strata czasu, która może wogóle wyjazdy te udaremnić. A więc — z memorjałami wystąpić winny związki przemysłowe i kupieckie, towarzystwa naukowe, towarzystwa literatów i dziennikarzy, towarzystwa i związki artystyczne, komitet olimpijski i t. d. I to dziś, zaraz, gdyż liczenie na to, iż sfery rządowe same sprawę tą postawią i załatwią, może przynieść szereg przykrych rozczarowań.

Sprawa ulg paszportowych winna być rozstrzygnięta zasadniczo, jasno i wyraźnie. Czas aby wreszcie zajęto się nią poważnie, jak na to zasługuje.

Zycie gospodarcze Polski, a szczególnie jej przemysł i handel, które przeżywają obecnie ciężki kryzys *muszą mieć ułatwiony kontakt* z zagranicą, której rynki zbytu są dla przemysłu i handlu polskiego zagadnieniem być albo nie być!

FELJETON SĄDOWY.

Honorowa sprawa p. Plamiaka.

Pojedynkomanja zaraziła ponoć całe społeczeństwo... A jednak pewna jego część potrafiła się uchronić przed temi niebezpiecznemi bakcylami... Ci ludzie likwidują swe „honorowe" sprawy bądź na drodze sądowej, bądź wogóle ich nie likwidują...

Ale do tej kategorji ludzi nie należy pan Plamiak...

Nie trzeba nikomu wyjaśniać kim jest pan Plamiak... Nie można sobie bowiem wyobrazić Lodzi i starych ubrań bez pana Plamiaka...

Niska sylwetka z nieodłącznym frazesem na ustach: „Może pan ma coś do sprzedania" majaczy się od szeregu lat na tle Gostomskiego i Grand-Hotelu...

Pan Plamiak jest w dobrych stosunkach z całą złotą młodzieżą łódzką... Zna nawet ich stosunki prywatno-finansowe i finansowo-prywatne i często gęsto wiedzie [illegible] górnych części garderoby...

I nieraz pan Plamiak z lekkim odcieniem ironji w głosie mówi:

— Dziś kupowałem spodnie u Henia... i wymienia nazwisko jednego z wielkich nababów bawełny... — Spotkałem dziś barona H... Mam u niego kupić dwa kostjumy automobilowe... — Może kupicie weksle hrabiego Z... Piłem dziś u niego herbatę...

Tak, tak pan Plamiak jest w towarzyskich stosunkach z elitą towarzystwa łódzkiego i interpeluje ich w sprawach handlowych nawet, gdy są oni w towarzystwie niewiast, a ponoć nawet p. Plamiak spowodował kilka tragicznych zerwań, a to wskutek przekonania kilku niewiast, iż sytuacja finansowa ich adoratorów nie jest tak pomyślna skoro zmuszeni są do „spodniowych" tranzakcji.

I prawdopodobnie z obawy przed podobną ewentualnością, pan W. znieważył czynnie przed Grand-Hotelem p. Plamiaka gdy ten nie zważając na to, iż p. W. w towarzystwie niewiasty, począł go nagabywać o sprzedaż garderobianych akcesorji...

Pan Plamiak postanowił ratować swój honor i zaskarżył p. W. do sądu pokoju...

Lecz przed sprawą osiągnięto porozumienie i pan W. wypłacił jako honorowe zadośćuczynienie 8 dolarów i dwie pary starych spodni...

To też na zapytanie sędziego, czy p. Plamiak podtrzymuje swą skargę oświadczył on — iż jest już z pozwanym „na kwit"...

A gdy w najlepszej zgodzie pozwany i powód opuścili salę sądową pan Plamiak zagadnął:

— Czy nie ma pan na sprzedanie jakieś stare ubranie?"...

Nie-Juris

Kącik dla pięknych pań.

—o—

Wiosna 1924.

Na pierwszy rzut oka kolekcje wiosenne nie przyniosły nam nic nowego. Jest to jednak tylko złudzenie, wywołane zachowaniem linji prostej, — wbrew intencjom krawców, którzy pragnęliby doprowadzić do szerokich spódnic. Brak im jednak odwagi, by walczyć o to otwarcie — zadawalniają się więc tymczasem dyskretnem stosowaniem falban godenów, i rozmaitego rodzaju ampleurs, znanych nam już z poprzednich roz mów.

Wszystkie te warjacje pozornie nie zmieniają klasycznej prostoty naszych strojów i są szczerze propagowane przez panie, które jeszcze nie osiągnęły idealnej wysmukłości kształtów. Osóbki szczupłe natomiast otwarcie domagają się utrzymania fourraux i chemises. Linja stanu zdradza tendencję do podniesienia się nieco; wytworne bolero, mające zastosowanie zarówno do płaszczów, jak do sukien, mówi wyraźnie o zamierzeniach pani Mody w tym kierunku: zdradza je również propagowany przez niektóre domy tak zwany „bluzujący efekt" — jeszcze jeden z dowodów łaski Królowej dla osób otyłych, gdyż „blouson" po mistrzowsku uszczupla sylwetkę, zatuszowując zbyt wyraźnie biodra.

Plisy są tej wiosny bardzo envogue; widzimy mnóstwo plisowanych spódniczek, kamizelek; modne i oryginalne są plisy tak drobne i delikatne, że rozróżnić można je jedynie zblizka: widzimy też u Paton plisy „soleil", bardzo ładne i które świeciły trjumf około roku 1900. Plisy fałdy asymetryczne zostały przyjęte entuzjastycznie — cóż bardziej oryginalnego po nad nie? Długość rękawów jest zupełnie dowolna; można wyglądać modnie, mając sukienkę z rękawami zupełnie długiemi, ale można również nosić rękawy krótkie, podobna swoboda stosuje się również do szerokości, obcisłe „ruche" rękawy cieszą się niemniejszem powodzeniem od „skrzydeł" i szerokich chińskich „manszonów"

***

Haftów widzimy stosunkowo mniej, przeważnie są one dyskretnie rzucone tu i owdzie rzadziej, tworzą szlak lub podkreślają linję stanu. Jako przybranie bardzo modna będzie gipiura i koronki weneckie. Te ostatnie — dla wybranych

Wogóle tegoroczne kreacje wiosenne aczkolwiek pozornie tak mało różniące się od mody poprzedniej, zdradzają wyraźnie poszukiwanie czegoś nowego. Na sezon letni możemy się więc spodziewać szeregu niespodzianek.

—XX—

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Zagadkowy zgon.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem na rogu ul. Sienkiewicza i Przejazd zmarł nagle jakiś mężczyzna, mogący mieć lat około 40.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Przy zmarłym nie znaleziono żadnych dowodów osobistych.

Bez pracy.

28-letni bez zajęcia, Kazimierz Grzelczak targnął się na swe życie, zażywszy sporą dozę kwasu karbolowego.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu desperatowi żołądka, odwiózł go w stanie osłabionym do szpitala Poznańskich.

Przyczyna rozpaczliwego kroku, brak

Kopnięty przez konia.

55-letni woźnica Józef Kulesza na ulicy Konstantynowskiej około nr. 6 kopnięty został przez konia, uległszy złamaniu lewej nogi.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, odwiózł go początkowo do szpitala przy ul. Drewnowskiej, a wobec zupełnego braku miejsc, odwiózł go do szpitala Poznańskich.

Czekoladki i karmelki.

Nocy ubiegłej nieznani sprawcy dokonali kradzieży ze sklepu firmy Emil Wedel przy ul. Piotrkowskiej nr. 128. Łupem złodziei stało się 5 drewnianych skrzynek czekolady drobnej, 12 kilo karmelków, ogólnej wartości około 800 miljonów marek.

Na cichym cmentarzu.

W obrębie II-go komisarjatu p. p. na cmentarzu katolickim na Dolach pomocnik grabarza, Stefan Stefaniak znalazł płód noworodka płci męskiej, liczący około 9 miesięcy. Wyrodnej matki poszukuje policja.

Skutki ślizgawicy.

Na ulicy Łagiewnickiej około nr. 10 upadła 48-letnia Antonina Bogusławska, uległszy złamaniu prawej nogi.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu jej pomocy, odwiózł ją do domu.

Zamach samobójczy.

22-letnia żona biuralisty Mila Sum w mieszkaniu własnem przy ul. Zielonej nr. 5 zażyła w celu samobójczym veronalu.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy denatce, pozostawiwszy ją na miejscu w stanie nieprzytomnym.

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 22 marca 1924

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 22 marca 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

GOTÓWKA.

Dolary 9.350.000 — 9.300.000.
Franki francuskie 490.OOO.
Funty ang. 40.150.000 — 39.950.000.

CZEKI.

Belgja 392.500 —386.800.
Holandja 3.460.000 — 3.437.500.
Londyn 40.250.000 — 39.950.OOO.
Nowy Jork 9.350.000 — 9.300.OOO.
Paryż 495.000 — 489.500.
Praga 271.250 — 264.000.
Szwajcarja 1.619.005. — 1.608.OOO
Wiedeń 132.10 — 131.00.
Włochy 402.200 — 398.975.
Złoty frank 1.800.000.
Miljonówka 1.100.OOO — 1.075.000.
Bony złote 1.350.000 — 1.400.000.
Pożyczka dol. 5.635.000 — 5.660.000 5.650.000.

Tendencja bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 380ooo
Holandja 3.400ooo
Kopenhaga 1.430ooo
Londyn 39.550ooo
New-York 9.200ooo---9.240oooo
Paryż 475.ooo
Praga 260ooo
Szwajcarja 1.585ooo
Sztokholm 2.415ooo
Wiedeń 129,00
Włochy 393ooo

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.350ooo--9.450ooo
Tendencja słaba.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

bez zmian

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 22 marca (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).

Marka polska 0,63
Warszawa 0,62
Dolary 5.83

Rynek dewizowy w Łodzi.

W obrotach prywatnych płacono za dolary 9.375.000. Tendencja słaba.

Warszawska giełda akcjowa.

I. BANKOWE.

Bank Dyskontowy 38—37
Bank Handlowy 37.500—38---37
B. dla H. i Przem. 6.600--6.700-6.400
Bank Kredytowy 2.100—2.200
Bnk Przem. Polskich 550
Bank Handl. w Pozn. 9.500-10-9.650
Bank Przem. we Lw. 2.250-2.300-2.200
Bank Tow. Spółdz. 22.500--21
Bank Wil. Pr. Handl. 435
Bank Zachodni 12-11.750--(6 em.) 11-10.750
Bank Z. Kr. we Lw. 825—800
Bank Zjedn. Ziem Pol. 5.500
Bank zw. Sp. Zar. 23.250-24--23.500
Bank zw. ziemian 750

II. CHEMICZNE ELEKTRYCZNE, CUKROWE, CEMENTOWE:

Cerata 775.
Kijewski 1.850—1.700—1.800.
Puls 1.700—1.650—1.700.
Spiess 4.400—4.700—4.550.
Welt 2.400.
Wildt 725.
Zgierz 17.500—17.
Elektryczność 7.850—7.800.
Pol. Tow. Elektr. 875—825.
Kabel 4—4.900.
Siła światło 2.675—2.800—2.775.
Chodorów 24—23.
Czersk 3.100—3.400—3.450.
Częstocice 11—12.500.
Goślawice 6—6.500—6.300.
Michałów 3.150—3.350—3.300.
War. Tow. F. Cukru 18—19.700 — 19.250.
Firley 3.750—3.700—4.
Łazy 660 (odc. po 500) — 670—685 — 680.

III. DRZEWNE, NAFTOWE I METALURGICZNE.

Drzewny P. i H. 1.800
War. T. Kop. Węgla 29.750 (4)
Pol. Prz. Naft. 4.200—4.150
Nobel (6 em.) 6.850
Lenartowicz 700—725
Cegielski 2.700
Fitzner 41.250—40.500-(4)
Lilpop 3.250--3.350--3.300
Modrzejów 62
Norblin 3.200--3.350--3.125
Ortwein 2.275—2.300
Ostrowieckie 51—49
Parowozy 1.800--1.950--1.900
Rohn (4 em.) 2 000
Rudzki 8.900 dr.
Starachowice 16.600--17--16.900
Unja 24—27
Ursus (3 em.) 4.500—4.550
Zieleniewski 48
Zj. Po. Fabr. M. 1.400

IV. WŁÓKIENNICZE, HANDLOWE I RÓŻNE.

Konopie 2,800-5 i 6 em.) 2.500
Zawiercie 260—245
Żyrardów 1.810--1.825--1.820
Belpol 450—500
Borkowski 5.950--6.300--6.200
Hurt 1.100
Jabłkowscy 875—925
Syndykat Roln. 12.950--13.250--13
Herbata (5 em.) 400
Tkanina 375
Zach. Tow. 600
Polbal 560—650
Pol. Lloyd 600--550---650
Transp. i Żegl. (7 em.) 800-850--825
Ćmielów 3.300
Haberbusch 29.500—28.500
Dźwignia 850
Klucze 5.100—4.850—4.950
Korek 400
Polus 1.300
Pustelnik 5
Spirytus 11.250—11 (4 i 5)
Lombard 11.5
Tendencja mocniejsza.

Amerykański sinobrody.

Adwokat Lincoln otruł kilka kobiet.

W miejscowości Aurora aresztowano adwokata i botanika zarazem, nazwiskiem Warrena Lincolna, który przed 17 laty otruł pierwszą żonę, z domu Shoupówne i jej brata Shoupa, następnie w parę lat później otruł drugą żonę Lilianę Bergholtz, pozatem przyznał się także do otrucia Beatrycy Bankin w Mount Puławski.

Lekarze zbadali zbrodniarza i orzekli, że jest on umysłowo chory. Lincoln posiadał wszystkie instynkty Sinobrodego — miał pociąg do mordowania. W dodatku w następstwie swego wykształcenia prawnego i zdolności, umiał tak zręcznie ukrywać swe zbrodnie, że nigdyby ich nie wykryto, gdyby umysł obłąkany nie dokonał kilku drobnych błędów, wyzyskanych przez policję.

Przypomniano sobie między innymi że gdy Lincoln został poczmistrzem w Mount Pulaski, Shoupówna była jego asystentką. Wkrótce po tem żona Lincolna zmarła nagle i w kilka miesięcy później Lincoln i Shoupówna pobrali się.

Resztki zwłok dwóch ofiar znalezio no obecnie w dole z rupieciami pod jego domem w Aurora.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Sobota 22 marca 1.800.000 mk.
Niedziela 23 marca 1.800.000 mk.

Dla opłat kolejowych i telegraficznych: 1,800,000 mk.
Dla wyrobów tytuniowych: 1,800,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 21 marca.

Nowy Jork 4.30.31.
Francja 82.30.
Belgja 102.12.
Włochy 100.56.
Szwajcarja 24.87 i pół.
Hiszpanja 33.29.
Portugalja 1.65.
Holandja 11.62 i trzy czw....
Danja 27.59.
Norwegja 31.17 i pół.
Szwecja 16.31 i pół.
Helsingfors 171.50.
Niemcy 19 biljonów.
Austrja 305.500.
Praga 148.37.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 21 marca.

Londyn 82.43.
N. Jork 19.15.
Belgia 80.95.
Hiszpanja 248.00.
Włochy 82.40.
Szwajcarja 331.50.
Danja 298.50.
Holandja 706.50.
Norwegja 265.75.
Szwecja 504.
Praga 56.
Rumunja 9.60.
Węgry 27.37 i pół.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 21 marca

Londyn 27.57
Nowy Jork 642 i pół
Paryż 33.50
Antwerpja 27.00
Zurych 111.15
Amsterdam 238.25
Sztokholm 169.25
Chrysjanja 88.40
Helsingfors 16.08
Praga 18.54
Rzym 27.70

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 21 marca

Londyn 16.31
Berlin 0.87
Paryż 20.00
Bruksela 16.00
Szwajcarja 65.75
Amsterdam 141.00
Kopenhaga 59.40
Chrysjanja 52.45
Waszyngton 379 i pół
Helsingfors 950.00
Praga 11.10

GIEŁDA CHRYSJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 21 marca

Londyn 31.40
Paryż 27.75
Nowy Jork 730.00
Amsterdam 271.00
Zurych 126.75

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 21 marca

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 7.000
Wewnątrz kraju 3000
Na kontynent 8.000
Loco 28.90
Marzec 28.60
Maj 28.87—90
Lipiec 28.31—33
Sierpień 27.10
Wrzesień 26.45
Październik 25.75
Grudzień 25.38
Styczeń 25.00

NOWY ORLEAN, 21 marca

Loco 29.13
Marzec 29.19
Maj 28.97
Lipiec 28.15
Październik 25.21
Grudzień 24.82

LIVERPOOL, 21 marca

Marzec 16.92
Maj 16.85
Lipiec 16.49
Październik 14.87

BREMA, 21 marca — 31.30

KOMUNIKAT.

Interesujący odczyt.

W przyszły piątek dnia 28-go bm. Łódź będzie miała okazję wysłuchać interesującego odczytu satyrycznego p. t. „Łódź, łodzianie, łodzianki i ja". Prelegentem jest red. Wacław Olszewski (Badyi) który doskonale znając stosunki, panujące w naszem mieście podzieli się w lekkiej i dowcipnej formie wrażeniami swojemi. Odczyt odbędzie się w sali Filharmonji. 1363—2.

Tancerka Mata-Hari,

szpieg niemiecki we Francji podczas wojny światowej

Prawdziwa historja jej życia.

Przed kilkunastu dniami sprzedano na licytacji w Paryżu szereg przedmiotów, które należały do osławionej tancerki hinduskiej, Mata Hari, szpiega niemieckiego rozstrzelanej w Paryżu podczaj wojny.

Wokól jej osoby utworzyła się cała legenda, z której skorzystał nawet pewien autor dramatyczny tworząc sztukę p.t. Czerwona tancerka.

W rzeczywistości Mata Hari była pochodzenia holenderskiego zwała się Gertruda Zelle Mac Lesd i przez jakiś czas była kapłanką w pewnej świątyni hinduskiej w Indjach. Jako szpieg odznaczała się olbrzymią zręcznością, kilkakrotnie wymykała się z rąk policji francuskiej, która jej nigdy nie mogła nic udowodnić i dopiero dzięki wyjątkowemu zbiegowi okoliczności udało się ją przychwycić na gorącym uczynku.

Mata Hari mieszkała przed wojną w Paryżu. W drugim roku wojny przyjechała do Paryża. Policja otrzymała ostrzeżenie co do niej roztoczyła nad nią pilną opiekę ale to śledzenie nie dało żadnych rezultatów, tak, że w kilka miesięcy potem mogła wyjechać spokojnie zagranicę.

Powróciła w r. 1916. Angielska służba kontrwywiadowcza sygnalizowała ją policji francuskiej, roztoczono nad nią czujną baczność, śledzono każdy krok, ale znów nic podejrzanego nie wykryto.

Później podczas procesu Mata Hari przyznała się, że wówczas odrazu zorjentowała się, iż jest bardzo pilnie śledzoną.

W dwa miesiące po przybyciu do Paryża Mata Hari zażądała na prefekturze przepustki do Vittel.

Władze wojskowe organizowały tam właśnie wielką podstawę operacyjną dla awjacji wojennej, przeznaczonej do bombardowania terytorjów nieprzyjacielskich.

Wypadało więc albo pozostawiać jej wszelką swobodę ruchów albo wydalić z Francji jako osobę podejrzaną.

Szef francuskiej służby kontr-wywiadowczej spróbował wtedy ostatniego środka. Wezwał ją do siebie i ostro oświadczył, że ją każe odstawić do Holandji, ponieważ jest silnie podejrzaną o szpiegostwo przez wszystkich aljantów.

Tancerka wytrzymała ostro tę próbę i oświadczyła, że nie tylko nie jest szpiegiem niemieckim, ale przeciwnie pragnie służyć Francji. W tym celu zaproponowała, iż za cenę miljona franków dotrze do głównej kwatery niemieckiej do Stenay, a tam, dzięki licznym znajomościom swoim w kołach wojskowych potrafi się dostać do samego kronprinca. Czyni to dlatego, ponieważ jest bardzo zakochaną w pewnym oficerze rosyjskim, należącym do najwyższej arystokracji, ale zupełnie biednym i pragnie go zaślubić, co jej właśnie umożliwi zarobiona suma.

Propozycję jej przyjęto. Oficer francuski powiedział jej wtedy:

— Jeśli pani nam będzie służyła, otrzyma pani swoje wynagrodzenie, jeśli nas pani zdradzi, czeka panią kula.

— Za sześć miesięcy wyjdę za mego oficera — odpowiedziała na to Mata Hari.

W kilka dni potem tancerka wyjechała, kierując się na Hiszpanję i Holandję, a to na rozkaz francuski. Spodziewano się we francuskiej służbie kontrwywiadowczej, że w ten sposób da się skontrolować, czy Mata Hari ma stosunki ze służbą wywiadowczą niemiecką.

Od pewnego bowiem czasu udało się francuzom odcyfrować klucz, którym były pisane depesze między Berlinem a niemiecką służbą szpiegowską w Madrycie.

Rozumowano, że Mata Hari, o ile jest na usługach niemieckich, nie omieszka się skompromitować w Madrycie. Mata Hari przejechała jednak szybko przez Hiszpanję, nie zatrzymując się, gdyż rezerwowała sobie kontakt z Niemcami na Holandję.

Ale okręt hiszpański, na którym jechała, został zatrzymany na kanale La Manche przez anglików, a Mata Hari musiała wracać do Hiszpanji, gdyż znalazła się bez pieniędzy.

Teraz dopiero „wsypała się". — W Madrycie udała się do niemieckiego attache wojskowego von Kalle, opowiedziała mu o swojej misji na służbie francuskiej i dostarczyła wiadomości, zebranych w Paryżu, o różnych osobistościach wojsk.

Von Kalle telegrafował do niemieckiej głównej kwatery zapytując o instrukcje dla agenta H. 23, należącego do okręgu wywiadowczego w Antwerpji.

Obie te depesze zostały przez francuską służbę kontr-wywiadowczą odcyfrowane. W kilka dni potem Hata Hari zjawiła się w owym banku w Paryżu, czek podniosła i bezpośrednio potem została aresztowana w hotelu.

Z początku wypierała się wszystkiego, ale kiedy jej przeczytano depesze von Kalle'a, zrozumiała, że wszystko stracone.

Chcąc ratować się, zaproponowała, że w zamian za darowanie jej życia wyda wszystkich szpiegów niemieckich w Paryżu.

Propozycję jej odrzucono i Mata Hari została skazana na śmierć przez rozstrzelanie.

JULJAN STARSKI. 115)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

Stuknęły kieliszki, szczęknęły talerze i widelce. Gwar rozmów, prowadzonych z ożywieniem wzbił się w górę... Roztrząsano z niebywałą drobiazgowością szczegóły z życia intymnego nieobecnych przy kolacji osób, dyskutowano nad zatargiem francusko-angielskim, zajmowano się debatami na temat gospodarki łódzkiego magistratu, a w międzyczasie pito zdrowie solenizantki.

Lunia uwijała się jak w ukropie... Każdego gościa namawiała do jedzenia podsuwała talerzyki z najlepszemi potrawami, zamieniała z tym i owym kilka przelotnych zdań i cała aż promieniała od radości i jakiegoś wewnętrznego szczęścia.

Tyle miała w sobie dziewiczego uroku tyle powabu i słodyczy, że wszyscy z niekłamanym podziwem patrzyli na jej wiotką, drobną postać, uwijającą się między gośćmi.

— Tak należy żyć — myślała sobie Klara — nie przejmować się zbytnio niczem, nie żądać zbyt wiele od ludzi, a pogoda ducha będzie zapewniona.

Postanowiła zżyć się bliżej z Lunią i u jej boku szukać ukojenia... Wśród zgiełku zabaw, wśród banalnego flirtu i szablonowych rozmów.

Nareszcie wstano od stołu.

Goście przeszli do salonu, gdzie rozpoczęły się tańce...

Tańczono na zabój...

Ci zaś, którzy nie tańczyli usiedli pod ścianą na krzesełkach i dzielili się uwagami o danserach i danserkach...

Klara była poprostu rozrywana.... Miała szalone powodzenie...

Tańczyła, aż do omdlenia, aż do utraty przytomności...

— Jak się bawisz, Klarciu? — zapytała Lunia, skorzystawszy z chwili, kiedy Klara odpoczywała na fotelu.

— Doskonale, bajecznie — odrzekła z ożywieniem...

— A widzisz, mówiłam ci odrazu... Nachyliła się do ucha Klary.

— Czyś zapoznała już Julka Bigera.

— Kogo?

— Ot, widzisz, tego wysokiego bruneta, który tańczy z Jadzią...

— Nie...

— Muszę cię z nim koniecznie zapoznać... Szalenie ciekawy typ... Miły, sympatyczny, a nadewszystko... niebywale przystojny...

Klara skinęła głową...

— Jeżeli przystojny, to już dobrze— odparła z uśmiechem.

Lunia przyprowadziła go po chwili.

— Zapoznajcie się — krzyknęła i uciekła, jak wicher.

Klara podała mu rękę, którą ucałował z szacunkiem, spojrzawszy na nią przeciągle głęboko osadzonemi stalowego koloru oczami..

Klara zadrżała pod tym wymownym spojrzeniem...

Przypominał się jej Kranc...

On także miał takie stalowe zimne oczy i też spoglądał tak samo w chwilach większego wzruszenia. Początkowo rozmowa była banalna taka zresztą, jaka się po pierwszym zapoznaniu wywiązuje. O strojach, o pogodzie, o wspólnych znajomych i modach, które wejdą niebawem w życie.

Potem jednak dyskusja wchodziła na ciekawsze tory... Biger był rzeczywiście niepospolicie inteligentnym mężczyzną... Był poważny, zrównoważony i miał wyrobiony pogląd na życie. Klara uczuła ku niemu dziwną sympatję...

Nie zdawała sobie sprawy, czy dlatego, że był uderzająco podobny do Kranca, czy dlatego, że dużo już o nim pochlebnego słyszała.

Zaprosił ją do tańca...

Ujął ją lekko wpół i poprowadził w krokach tanecznych na środek salonu. Dziwne ciepło przebiegło Klarę od jego ręki, którą oparł na jej dłoni... Ceglaste rumieńce wytrysły na jej twarz, a pierś szybciej falować poczęła.

Widział to jej dziwne zmieszanie i lekki uśmiech przebiegł po jego wargach...

— Taka, jak inne — pomyślał z rozgoryczeniem — Ale i takie nieraz się przydadzą...

Odprowadził zmęczoną tańcem Klarę do pokoiku Luni.

Był to mały panieński pokoik, pogrążony w dyskretnym półcieniu. U sufitu paliła się niebieskawym światłem mała ampla, która rozsiewała jakiś mistyczny nastrój...

Wzdłuż lewej ściany stała mała otomanka, pokryta wzorzystym pledem. Meble były utrzymane w białym kolorze i były dość skromne... Białe, eleganckie łóżko, stolik do pisania i kilka obrazków na ścianie dopełniały umeblowania pokoju.

Klara usiadła na otomance.

— Zmęczona jestem szalenie — rzekła do Bigera.

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (nastronie 10 szplt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400 0.000. Za miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak